

# CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 7-ej rano, w poniedziałki o godzinie 10-ej — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym

## PRENUMERATA

w ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnośnieniem lub poza-  
miejskowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. - Redakcja, admini-  
stracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Pieka-  
rach nr. 14. - Telefon nr. 647. - Redaktor przyjmuje  
od godz. 3 do 5 wiecz. - Administracja czynna od godz.  
8<sup>30</sup> rano do godz. 6 wiecz.



## OGŁOSZENIA

Cena za wiersz milimetry na stronie 7-łamowej 15 gr.  
Na str. 4-łam. 40 gr. na I str. 70 gr. Za ogłoszenia skomplik.  
i z zastrzeżeniem miejsca 25% nadwyżki. - Ogłoszenia  
drobne: wiersz napisowy 20 gr, każde następne słowo 10 gr.  
Ruch w towarz. 20 gr. wiersz. - Ogł. zagr. 100% nadwyżki.  
Konto czekowe: P. K. O. Poznań 201 060.

## Pogróżki p. Witosa.

(jz) Rządy gabinetu p. Wł. Grabskiego, umocnionego ostatnim jego sukcesem — jakim jest niewątpliwie uzyskanie pożyczki amerykańskiej, — zapowiadają się na jeszcze bardzo długo. W kołach politycznych przepowiadają gabinetowi żywot bardzo długi — jak na nasze stosunki — a mianowicie dłuższy niż obecnego Sejmu.

Ta możliwość jak zhora zaciążyła na umyśle p. Witosa. Ten ambitny polityk chłopski przywykł do takiego stanu rzeczy, w którym dłuższe istnienie jakiegokolwiek rządu bez jego w nim współdziałania lub poparcia lub conajmniej a-probata — było niemożliwe. Od lutego 1919 r. do grudnia 1923 r. wszystkie gabinety polskie były albo gabinetami p. Witosa, albo w zupełności od niego zależne. Wystarczyło, że p. Witos narodził twarz, a już panowie Skulscy, Ponikowscy, Nowacy i inni śpiesznie spełniali każde jego życzenie.

Pierwszym wyjątkiem był gabinet gen. Sikorskiego w pierwszej połowie 1923 roku. Był on wobec p. Witosa znacznie mniej uległym, niż poprzednie, z czasów Sejmu Ustawodawczego. Ten gabinet usiłował prowadzić politykę taką, jakiej jego zdaniem wymagały interesy państwa — a nie taką, jakiej pragnął p. Witos. I dlatego musiał paść i padł. Nie zwahał się p. Witos wtedy przekreślić swoją dotychczasową linię polityczną, zawarł ów słynny pakt lanckoroński z prawicą, wyrządził nieobliczalne szkody państwu, społeczeństwu i demokracji — a wszystko to uczynił tylko dlatego, aby „ukarać” krnąbrnego gen. Sikorskiego i... zaspokoić swoją żądzę władzy.

Z wielkim bólem serca ustępował prezes „Piasta” z fotelu przyznanego w grudniu 1923 roku, w którym się czuł tak dobrze, pomimo licznych klęsk, jakie jego i p. Kucharskiego rządy ściągnęły na Polskę. Ból ten jednakże zmniejszała nadzieja, że on, p. Witos, nadal trząść będzie państwem, że w p. Wł. Grabskim będzie miał uległego wykonawcę swej woli, któremu — po pewnym czasie, po dokonaniu reformy finansowej — będzie można powiedzieć: Murzyn zrobił swoje, murzyn może iść.

Tymczasem... p. Wł. Grabski ani myśli słuchać rozkazów p. Witosa. Gorzej: nie pyta go nawet o jego zdanie i tylko robi swoje. Odejść także nie chce, słusznie sądząc, że jeszcze jest potrzebny Polsce na stanowisku premiera i mini-

stra skarbu. I jest on tak złośliwym, że akurat wtedy, gdy p. Witos sądzi: teraz Grabski leży — uzyskuje pożyczkę amerykańską lub jakiś inny odnosi sukces i umacnia swoją pozycję.

P. Witos ma cierpliwość i umie czekać, — lecz „co za wiele, to za wiele”. Trzeba skończyć z tym Grabskim. Lecz

w jaki sposób? W tem sęk! Patrząc na szeregi swoich wiernych mu jeszcze druhów, p. Witos przekonuje się, że zbyt mała jest ich liczba, żeby mógł ważyć się na przypuszczenie otwartego szturm do fortecy rządowej. Wprawdzie możnaby dogadać się ponownie z endekami, również wdychającymi na myśl o korycie

rządowym (przy którym obecnie zaledwie kilku i to trochę niewyraźnych endeków się znajduje) — ale... Nie ma nic bez „ale”. P. Witos wie, że prawica chętnie pójdzie na nowy z nim kompromis, że przy cichej pomocy nienawidzących p. Wł. Grabskiego żydów można mieć większość „narodową”, lecz kompromis z prawicą, to znaczy, wyrzeczenie się reformy rolnej.

A tego p. Witos wyrzec się nie może. Nie dlatego, żeby jej tak bardzo pragnął — lecz z tej przyczyny, że wtedy utraciłby większą część swoich zwolenników, właśnie obietnicą ziemi z reformy rolnej do szeregów „Piasta” zwabionych. Przecież naprzykład na Pomorzu jedynym na wiecach zwoływanych przez „Piasta” tematem jest kwestja reformy rolnej — przyczem hojne obietnice sypią się z ust mówców piastowych jak z rogu obfitości.

Zatem, zaiste, ciężką jest dola p. Witosa. Grabski słuchać go nie chce, (nawet nie robi sobie nic z psich figlów „Piasta” — takich, jakim np. było odroczenia prowizorium budżetowego, co spowodowało, że przez kilka dni panował u nas stan ex lex z prawicą nowej spółki — ze względu na reformę rolną — robić nie można, na kombinację „centrową” N. P. R. nie chce pójść... Pozostało mu tylko jedno: krzyczeć, że Grabski nie ma planu, że rujnuje kraj, — i grozić Grabskiemu. Ale p. premier nie należy do ludzi lęklwych. Wie on, co sądzić o groźbie p. Witosa, że „przemiany w Polsce zajść muszą i to duże” — że „doprowadzą one do poważnych przegrupowań”.

Interes państwa polskiego wymaga pozostanie p. Wł. Grabskiego na stanowisku szefa Rządu. Rozumieją to i przynajmniej w cichości nawet jego przeciwnicy, nawet ci, którzy wiecznie lamentują i sarkają. Z tego też względu olbrzymia większość społeczeństwa — nawet te sfery, które mają poważne zastrzeżenia co do działalności Rządu i słuszne powody do niezadowolenia — jest przeciwna próbom obalenia p. Wł. Grabskiego i potępia je jako szkodliwe dla państwa. Niechaj więc p. premier nie zwraca uwagi na pogróżki p. Witosa i jemu podobnych polityków — lecz niechaj dalej prowadzi swoje dzieło naprawy Rzplitej. Zdrowomyślnie społeczeństwo nie pozwoli, aby mu uniemożliwiano dokończenie tego dzieła.

## GWALTOWNY ORKAN.

PARYŻ, 4. 3. (PAT.)

Na południowych wybrzeżach Francji rozszalał się gwałtowny orkan, który wyrwa drzewa z korzeniami i zalewa wodą ogromne obszary pól i łąk. Szkody materialne są bardzo znaczne.

## Sprawa bezpieczeństwa.

**Projekt niemiecki. Jest niemożliwy do przyjęcia. Głosy prasy francuskiej. Pełne zrozumienie wspólności interesów Polski i Francji. I w Anglii zaczynają rozumieć niebezpieczeństwo planów niemieckich.**

BERLIN, 4. 3. (PAT.)

„Vossische Ztg.” donosi, że ambasador niemiecki w Paryżu von Hoesch w czasie swej wizyty u Herriota przedłożył mu projekt w sprawie bezpieczeństwa Projekt niemiecki — według informacji wspomnianego dziennika berlińskiego — streszcza się w dwóch punktach: 1) wszystkie państwa europejskie, zainteresowane nad Renem oraz Anglija i Belgja gwarantują obecne granice w Europie zachodniej i 2) Niemcy obowiązują się dążyć do rewizji swoich granic wschodnich nie inaczej, jak tylko środkami pokojowymi, to znaczy przez bezpośrednie rokowania z zainteresowanymi państwami, albo też przez powołanie się na art. 19 statutu Ligi Narodów.

PARYŻ, 4. 3. (PAT.)

Dzisiejsza prasa paryska szeroko omawia propozycje niemieckie, dotyczące paktu gwarancyjnego. Według informacji, zasięgniętych w tejże sprawie przez dyplomatycznego redaktora agencji Havasa, propozycje niemieckie zawierają projekt zawarcia przez Niemcy traktatów z Polską i Czechosłowacją o obowiązkowym arbitrażu. „Echo de Paris” nazywa projekt taki w najwyższym stopniu niepokojącym. „Petit Parisien” pisze: Aby ocenić należyte wartość propozycji niemieckich, należy dokładnie poznać istotne zamiary Niemiec co do ich granic wschodnich. „Matin” kończy swe uwagi oświadczeniem: Aby upewnić się o zamiarach Niemiec, należy zażądać od nich przedewszystkiem rozbrojenia się, a następnie wstąpienia do Ligi Narodów bez stawiania jakichkolwiek zastrzeżeń, czy też warunków. Jeżeli Niemcy żądaniu temu odmówią, będzie to oznaczało, że stanowią one poważne niebezpieczeństwo, przeciwko któremu żaden środek nie może być nigdy ani zbyt skuteczny, ani przedwczesny, przyczem środki takie musiałyby być podjęte wspólnie z Angliją, o ile ona należyte pojmuje sytuację — wspólnie zaś z innymi państwami, zagrożonymi przez Niemcy, o ileby Anglija odmówiła zrozumienia tej sytuacji. „Figaro”, omawiając sprawę bezpieczeństwa, pisze: Francja przyjęła na siebie pewne zobowiązania względem Polski i ani

honor, ani interesy Francji nie pozwalają jej na uchybienie tym zobowiązaniom. „Ere Nouvell” oświadcza: Francja żąda bezpieczeństwa nie tylko dla siebie samej, lecz i dla wszystkich narodów kontynentu. Podpisanie ewentualnego paktu gwarancyjnego musi ipso facto oznaczać całkowite uznanie terytorjalnego stanu rzeczy, ustalonego w Europie wschodniej przez traktat wersalski.

PARYŻ, 4. 3. (PAT.)

„Matin”, podkreślając niebezpieczeństwo organizowania Rosji przez Niemcy, co oznaczałoby — zdaniem dziennika — utworzenie wielkiego bloku europejsko-azjatyckiego, robi następującą uwagę: W chwili obecnej Rosję oddziela od Niemiec barjera. Prawda — barjera ta jest wątła, lecz właśnie tembardziej jest wskazane jej wzmocnienie.

PARYŻ, 4. 3. (PAT.)

Omawiając sprawę paktu bezpieczeństwa, „L'Intransigeant” pisze: Ani moralnie, ani materialnie Francja nie może opuścić swoich sprzymierzeńców wschodnich — Polski, Rumunii, Czechosłowacji i Jugosławii. Pragnienie odwetu Niemiec bynajmniej nie zostanie zaspokojone zdobyciem korytarza gdańskiego, albo wcieleniem Austrii do Rzeszy. Przeciwnie po tych sukcesach Niemcy niezwłocznie skierowałyby swoje apetyty na Alzację i Lotaryngję. Refleksje te kończy „L'Intransigeant” uwagę: Sposób, w jaki Niemcy wypełniają traktat wersalski, daleki jest od zabezpieczenia przyszłych losów Francji.

LONDYN, 4. 3. (PAT.)

„Times” pisze: Niemieckie propozycje w kwestji bezpieczeństwa wywołały wrażenie, iż Niemcy prawdopodobnie zrozumiały, że z konieczności muszą przystosować swoją polityczną egzystencję do traktatu wersalskiego. W pewnych miarodajnych kołach w Londynie panuje zapatrywanie, że Niemcom należy dać sposobność do jasnego oświadczenia się w jakim stopniu myślą przyczynić się do rozumnego uregulowania sprawy. „Daily Mail” w artykule wstępnym, zatytuowanym: „Niemcy zbroją się ciągle” żąda nieewakuowania terytoriów niemieckich dopóty, dopóki Niemcy zupełnie się nie rozbroją.

## ZA TRYBUNAŁEM ROZJEMCZYM.

WASZYNGTON, 4. 3. (PAT.)

Izba reprezentantów wypowiedziała się 301 głosami przeciw 28 za współdziałaniem Stanów Zjedn. w międzynarodowym trybunał rozjemczym.



## Przed wyborami nowego prezydenta Rzeszy.

BERLIN, 4. 3. (PAT.)

W sprawie następcstwa po Ebercie dowiaduje się biuro Wolffa z kół parlamentarnych co następuje: Socjal-demokratyczna partja i frakcja parlamentarna zbiorą się w sobotę na posiedzenie, od którego wyniku będzie zależało, czy stronnictwa środka zgodzą się na wspólnego kandydata. Według tychże infor-

macji, przewodniczący socjal-demokratów, demokratów i centrum gotowi są oświadczyć się za wspólnym kandydatem. Jest jednak kwestja, czy frakcje przylącają się do tego stanowiska ich przewodniczących. Jeżeli plan wspólnej kandydatury nie da się urzeczywistnić, stronnictwa zajmą się wyznaczeniem swoich własnych kandydatów.

## Herriot i Chamberlain spotkają się w sobotę. O czem będą mówić?

WIEDEŃ, 4. 3. (PAT.)

„Abendblatt” donosi z Paryża: Podczas wczorajszej wizyty ambasadora angielskiego lorda Creve u Herriota, umówiono się co do spotkania Herriota z Chamberlainem, które nastąpi w sobotę. „Matin” streszcza w pięciu punktach przypuszczalny program tej konferencji: 1) kwestja zbrojenia Niemiec na podstawie sprawozdania międzysojuszni-

czej komisji kontrolnej, 2) propozycje niemieckie w sprawie paktu gwarancyjnego, 3) zamiar Niemiec wyłączenia z paktu gwarancyjnego kwestji polskiej, 4) stanowisko Niemiec, które nie zgadzają się w razie zaatakowania Polski przez Rosję sowiecką na transport wojsk dla Polski, 5) Polska i jej sąsiedzi w Europie środkowej mogą ze słuszością żądać szczerości w pakcie gwarancyjnym.

## Użycie pożyczki amerykańskiej.

W połowie na akcję budowlaną, w drugiej połowie na kredyty przemysłowe i rolne.

Wywiad u prezesa Rady ministrów p. Wł. Grabskiego.

Przystępując obecnie do sanacji życia gospodarczego, prezes ministrów i minister skarbu p. Wł. Grabski postanowił zacząć od spraw, które społeczeństwo najboleśniej w życiu codziennym odczuwa. Do nich w pierwszym rzędzie należy kwestja mieszkaniowa. Uregulowanie jej dotychczas było niemożliwe. Obecnie premier zamierza ruszyć ją z martwego punktu przez używanie ruchu budowlanego.

W ciągu ostatnich dni odbył w tym celu p. premier szereg konferencji z przedstawicielami sfer przemysłowych i robotniczych, informując się o ich zapatrywaniach. Z uwag usłyszanych zamierza p. Grabski skorzystać przy opracowaniu ustawy o wzmoczeniu ruchu budowlanego, którą przedstawi jednemu z najbliższych posiedzeń rady ministrów.

Wobec wielkiego zainteresowania ogółu tą sprawą, współpracownik „Kurjera Polskiego” zwrócił się do p. prezesa ministrów z prośbą podzielenia się szczegółami swego planu, który dotąd pozostawał tajemnicą.

Wczoraj, pierwszego dnia urzędowania po chorobie, wśród nawału pracy, p. premier przyjął łaskawie współpracownika „Kurjera Polskiego” i oświadczył mu:

— Z rozmów z przedstawicielami społeczeństwa, wyciągnąłem jeden wniosek: **niema ważniejszej sprawy obecnie, jak czynienie ruchu budowlanego.** Chcąc dać wyraz temu powszechnemu odczuciu, rząd przystąpił do przygotowania projektu ustawy, która byłaby uzupełnieniem i nowelizacją istniejącej, martwej ustawy o rozbudowie miast.

— Na czem to uzupełnienie będzie polegało?

— **Przedewszystkiem na wprowadzeniu podatku mieszkaniowego, przeznaczonego na utworzenie funduszu budowlanego.**

Z drugiej jednak strony, dla zachęcenia prywatnego kapitału do współpracy, w ustawie o wzmoczeniu ruchu budowlanego, uczynione będą wszelkie możliwe

ulgii podatkowe dla wnoszących budowlę.

— Czy tylko z funduszu powstałego z podatku mieszkaniowego będzie rozpoczęta akcja budowlana?

— Nie, nietylko. Na cele rozbudowy rząd przeznaczy specjalny fundusz.

— Czy z pożyczki amerykańskiej?

— Tak jest. **Znaczna część pożyczki będzie użyta na cele rozbudowy.**

Wciąż pocóż nowe opodatkowanie ludności? — ośmielamy się rzucić pytanie.

— Na utworzenie **wielkiego funduszu budowlanego**, który odpowiednio użyty spowoduje **potaniecie** budowl. Pożyczka ameryk. — mówi nasz szanowny rozmówca — nie pozwoli bowiem na tańszy kredyt, niż 10 proc., a budowa mieszkań przy kredycie 10-procentowym wymagałaby **zbyt wysokiego komornego**. Konieczne jest tedy wprowadzenie takiego opodatkowania dzisiejszych lokatorów, aby lokatorzy jutrzejsi, którzy zajmą mieszkania w nowo wybudowanych domach, nie płacili znacznie wyższego komornego od obecnych.

W trosce o „przyszłego lokatora”, rząd ucieknął się do ofiarności społeczeństwa, sam zaś przeznaczył na cele rozbudowy znaczną część pożyczki amerykańskiej.

— Czy wolno wiedzieć jaką część?

— **Półowę pożyczki na rozpoczęcie akcji.**

— A na jakie cele przeznacza p. premier resztę?

— Na ożywienie **kredytu dla przemysłu i rolnictwa**, głównie na zapoczątkowanie **kredytu długoterminowego**. Przedewszystkiem zaś na rozbudowę sieci kolejowej. **Trzeba Polskę budować** — zakończył p. prezes ministrów rozmowę.

W słowach tych była gwarancja, że obietnicę swą, z uporem i konsekwencją szef rządu wprowadzi w życie. **K. W.**

nia prywatnego kapitału do współpracy, w ustawie o wzmoczeniu ruchu budowlanego, uczynione będą wszelkie możliwe

### Mrówki Dalekiego Wschodu

## Japończycy odbudowali już zniszczoną przez trzęsienie ziemi Jokohamę.

Rząd japoński ogłosił statystykę, która dowodzi, jak energicznym i sprężystym jest

**naród japoński,**

który w 17 miesiącach potrafił dokonać odbudowy Jokohamy.

Dnia 1. września 1923 roku nawiedziło to miasto straszliwe trzęsienie ziemi.

Wskutek tej żywiołowej katastrofy zniszczone zostały — 73.435 domów. Rozsypały się w gruzy, lub strawił je szalejący pożar. Z katastrofy ocalało zaledwie 21 proc. budowli, to jest 19.000 domów.

Skutkiem takiego zniszczenia ludność

miasta, liczona wówczas na 95.000 mieszkańców, spadła zaledwie do 75 tysięcy.

Nazajutrz po katastrofie zabrali się japończycy do odbudowy

**zburzonego miasta.**

Obecnie liczy Jokohama 90.000 domów, a liczba ludności powróciła do dawnej cyfry.

Dodać jednak należy, iż świeżo wzniesione budowle są znacznie trwalsze i zabezpieczone skutkiem tego od przyszłych trzęsień ziemi, które pojawiają się dosyć często w tych okolicach. Gigantyczny wysiłek narodu japońskiego jest istotnie godnym podziwu.

### Budżet Min. Kolei.

Zw. L. N. za redukcją kolejarzy.

WARSZAWA, 4. 3. (PAT.)

Sejmowa komisja budżetowa na południowym posiedzeniu wysłuchiwała dalszego ciągu referatu **pos. Tabaczyńskiego (ZLN.) o budżecie Ministerstwa Kolei.** Referent podkreślił **fatalną gospodarkę poszczególnych dyrekcji kolejowych zapasami materiałów**, co naraża skarb państwa na wielkie straty, następnie podkreślił **konieczność redukcji personalnej na kolejach**, zupełnie usprawiedliwionej datami porównawczymi z innych kolei zagranicznych. Po przemówieniu przedstawiciela Najwyższej Izby Kontroli Państwa, który przedstawił wyniki gospodarki kolejowej w r. 1924, podkreślając również **fatalną gospodar-**

kę materiałem kolejowym, wobec spóźnionej pory posiedzenie odroczone do jutra. Na jutrzejsze posiedzeniu zabierze głos p. minister kolei w odpowiedzi na uwagi przedstawiciela Najwyższej Izby Kontroli Państwa, oraz na pytania postawione przez poszczególnych członków komisji.

### Nowa katastrofa w Westfalji.

BERLIN, 4. 3. (PAT.)

W westfalsko-anthalskich fabrykach materiałów wybuchowych w Rheinsdorf Wittenberg wydarzyła się dzisiaj przed południem wielka eksplozja, przy czem 5 osób zostało zabitych, 7 ciężko rannych i 31 lekko rannych. Straty materialne olbrzymie. Przyczyna eksplozji dotychczas nie została wyjaśniona.

MAURZYCY LEBLANC.

## Człowiek, który pamięta.

Powracałem z procesu z Nicei. W Cannes otworzyły się drzwi przedziału i wszedł mężczyzna, który, usiadłszy obok mnie, westchnął tylko głęboko i potem zachowywał już kamienną nieruchomość.

Wygląd tego mężczyzny zainteresował mnie. Miał dziwne oczy, patrzące bez wyrazu gdzieś w niezmierną dalekość, bardzo głęboko osadzone jak małe czarne jeziora w skalnych szczelinach. Nos natomiast wydłużony był i wystrzony jak kamienna iglica. I cała jego twarz kościasta, o kątach ostrych i chaotycznych złatała się być wizerunkiem odlamu jakiegoś krajobrazu wulkanicznego, podziurawionego szczelinami, najeżonego cyplami.

W upływie długiego czasu, nagle spojrział na mnie i z wielkiem zdumieniem zauważył błady, załośliwie nieśmiały i powolny uśmiech, który stopniowo rozświetlił ostre kontury policzków i nosa, jak pierwszy promień słońca wschodzącego nad ponurym szczytem górskim. Z jeszcze większym zdumieniem ujrzałem, że obcy mężczyzna wyciąga do mnie dłoń i usłyszałem jego słowa.

— Niechaj mi pan wybaczy. Nie poznałem pana na razie.

Zdziwiła mnie ta nagła apostrofa ze strony człowieka, którego przedtem nigdy nie widziałem, lecz zdziwił mnie przedewszystkiem ton gło-

su, wychodzącego jakgdyby z jakiejś przepaści niewidzialnej ipozostawiającego wrażenie jedynie echa, tajemniczego echa granitowych ścian.

I echo podjęło:

— Ach!... Pan sobie nie przypomina?... Było to przed rokiem... przed dwoma... może przed trzema... nie pamiętam... W każdym razie tutaj, na temsamem miejscu, o tej samej godzinie. Była tasama pogoda... i... i pan się zdawał zaskoczony... tak samo jak dzisiaj... Nie przypomina pan sobie?... Niechaj pan dobrze pomyśli...

Nie, doprawdy nie przypominałem sobie?... abym mógł widzieć kiedykolwiek tego niezwykłego człowieka. Milczenie moje gnębiło go ogromnie. Spróbował ostatecznego wysiłku.

— Czy nie wymieniałem wtedy panu swego nazwiska?... Ależ tak!... Pamiętam znakomicie... Wymieniłem wtedy swoje nazwisko: Skala... Justynjan Skala...

Skala? Skala? Żadnych wspomnień nie budziło we mnie to nazwisko. Nazwiska tego rodzaju nie można nie zapamiętać... I pozatem owa przedziwna analogja między tem nazwiskiem i mimowolnymi porównaniami, jakie widok tej twarzy nasunął mi już w pierwszej chwili. Czulem się zakłopotany jak gdyby wobec czegoś tajemniczego, niezmiernego. Doznałem wówczas po raz pierwszy tego ogólnego nie-

pokoju, wahania myśli, wahania równowagi moralnej, którego doświadczać miałem później przy każdym zetknięciu z tym człowiekiem.

I na te tego nastroju pomimo woli rzuciłem w formie odpowiedzi:

— Tak jest, w istocie... Zdaje mi się, że przypominam sobie... Pan Skala... Pan Justynjan Skala... Tak jest... przed trzema laty... Niechaj mi pan wybaczy... Mam rozpaczliwie lichą pamięć.

Uśmiech na jego twarzy zawitał znowu, tymrazem jak wielki snop światła.

— Nieprawdaż?... I wypowiedział pan do mnie wtedy te same słowa, określając swą pamięć tym samym epitetem.

I teraz zaczął mówić obszernie, wylewnie. Odświeżał jakieś wspomnienia, przedziwne, gdyż zawsze tylko z chwilą obecną pozostające w związku i łączące tę chwilę obecną z innymi chwilami przeżytemi niegdys... Lecz gdzie?... Kiedy?...

Dziwił się, że morze jest tak samo niebieskie, niebo pokryte takimi samymi obłokami, że ludzie ci wciąż jeszcze wchodzą na to wzgórze i że to drzewo oliwne ma wciąż tak wiele owoców.

I pod wpływem tego głosu, który był wciąż jakgdyby głosem echa, od wszystkich kształtów naokół oddzielały się jakieś cienie i w mgłach mojego mózgu usiłowały przybierać rzekłbys ścisłe kontury wspomnień.

Na przystanku w Saint-Raphael wszedł do przedziału nowy pasażer i zajął miejsce naprzeciwko Justynjana Skali. Justynjan Skala spoglądał przez okno z noszalancją człowieka, którego nic nie dziwi. Zauważyłem wtedy, że

powieki jego były nieruchome i oblicze niezmiennie, do tego stopnia, iż mogła zrodzić się wątpliwość czy jest to żywa twarz z ciała i kości, czy też jakaś rzeźba wykuta z kamienia. Nowy towarzysz podróży zajęty był czytaniem. Justynjan Skala na chwilę opuścił głowę i zdawało się że drzemał. Później otrząsnął się i nagle oczy jego spotkały się z oczami przybysza. I wtedy powtórzyło się to samo zjawisko, co przedtem wobec mnie. Takisam uśmiech, później wyciągnięcie dłoni:

— Dawno już nie widzieliśmy się... Jak się pan czuje?

Obserwując zdumienie obcego jegomości, odrazu domyśliłem się nowej pomyłki. I w istocie, po krótkiej chwili wahania, jegomość odpowiedział:

— Musi się pan mylić, łaskawy panie, nie mam zaszczytu znać pana.

Pan Skala nalegał:

— Ależ tak... Niech pan sobie przypomni... Tutaj właśnie... przed kilkoma laty...

— Po raz pierwszy w życiu podróżuję tą linją.

Bezradny. Justynjan Skala zamilkł. Później podjął:

— Moje nazwisko bezwątpienia naprowadzi pana na właściwą drogę... Skala... Justynjan Skala...

I pełen ufności oczekiwał na niezawodny efekt tych słów.

Obcy jegomość zniecierpliwil się jednak.

— Niech pan mi wybaczy, ale nie znam pana.

I zagłębił się w gazetę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



## Sztylety zatopione w stygnącym sercu artystów.

**Krew i trupy w kulminacyjnych scenach przedstawień teatralnych. — Historia intryg, zbrodni i krwawych pomyłek.**

W ostatnim miesiącu zdarzyły się dwa wypadki, kiedy skutkiem nieostrożności i przeoczenia zginęła na scenie aktorka operetki wiedeńskiej, a aktor angielski mający popełnić samobójstwo na scenie zginął od kuli, albowiem rewolwer nabyty był ostrym nabojem.

Wypadki takie nie są odosobnione. Od czasu, jak istnieje teatr, rywalizacja i zazdrość zawodowa, ponawiały się mordy i zabójstwa na scenie, nie imitowane ale prawdziwe.

Za czasów Napoleona I. sławna tragiczka francuska Mademoiselle le Georges, miała przebić się na scenie sztyletem.

Aktorka odznaczała się ogromnym temperamentem i scenę śmierci wykonywała z przedziwną maestrią.

Panna Georges miała jednak rywalkę, która zazdrościła jej sławy i powodzenia w salonach więc w miejsce tępego sztyletu podsunęła jej:

**ostrą klingę.**

Aktorka nie zwróciła na to uwagi i wbiła sztylet w swe serce. Skończyło się jednak na nieznanym zranieniu albowiem panna Georges jako osoba dość korpulentna nosiła mocny gorset a fiszby ostabiły siłę ciosu.

Napoleon, gdy się dowiedział o tem zdarzeniu zrobił żart:

Mademoiselle Georges była zawsze dobrą strategiczką więc

**ubezpieczyła swe flanki.**

Takim wypadkiem zdarzył się w r. 1895 na scenie w Pradze. Aktorkę czeską pannę Benoni nie obronił jednak gorset i skończyła na scenie, wbijając sobie własną ręką

**sztylet w serce.**

W paryskim teatrze „Ambagu” dwóch aktorów, grających w sztuce „Garbusek” stoczyło na scenie walkę

**na ostre szpady**

i jeden z aktorów nazwiskiem Lagardere zginął ugodzony w szyję ostrzem przeciwnika.

Należy dodać, iż obaj artyści byli zacieklemi wrogami, a na pomysł podsunęła im ostrych szpad do pojedynku wpadła koleżanka artystka, nienawidząca obu za

**nieodpłacone afekta.**

Znanym z swej zawziętości na scenie był sławny aktor angielski Garrick i żadna z aktorek nie chciała grać roli Desdemony, jeśli Garrick miał być Otelem, albowiem znakomity artysta tak się rozpałał w scenie „duszenia”, iż trzeba go było przemocą odrywać od Desdemony, gdyż byłby ją naprawdę udusił.

W roku 1896 popełniono na scenie morderstwo.

Dawano sztukę p. t. „Grzechy nocy”, a bohaterem sztuki był hiszpański bandyta, który przebijając sztyletem urodziła się jego siostry. Bandytę grał Temple Gracier, a urodziła się Wilfrid Moritz.

Skutkiem omyłki podsunęto Gracierowi ostry sztylet, którym

**zamordował swego partnera i serdecznego przyjaciela.**

## Człowiek-fontanna.

Natura urządza niekiedy bardzo wesołe figle. „Matin” paryski donosi np., że doktorzy Monges, Huguet i Silvan przedstawili komitetowi medycznemu człowieka-akwarjum, człowieka-sikawkę, lub też człowieka-fontannę. Tak bowiem tego osobliwego człowieka nazwać można.

Jest to 23-letni mężczyzna, mogący z łatwością wypić cztery litry płynów i dowolnie wyrzucać ten płyn ustami na wysokość dwóch metrów...

Badania radiologiczne pozwoliły skonstatować, że człowiek ten ma żołądek normalny, a nie normalna jest tylko jego zdolność sztucznego rozszerzania się. Ta „ewakuacja” płynu odbywa się dowolnie przez ściągnięcie diafragmy, czyli błony, oddzielającej jamę piersiową od brzusznej oraz przez dobrowolny skurcz mięśni brzusznych.

Zaiste, natura miewa osobliwe kaprysy.

Mord ten wywarł na sprawcy takie wrażenie, iż zachorował na pomieszenie zmysłów i skończył życie w domu obłąkanych.

## Myśliwska przygoda księcia Walji.

**Przepowiednia wieśniaka.**

Wesoła przygoda spotkała księcia Walji, gdy przed dwoma tygodniami z bratem swoim księciem Henrykiem był na polowaniu. W ciągu dnia królewscy synowie przybyli do leżącej na uboczu zagrody chłopskiej. Ponieważ chciało się im pić, więc zsiadli z koni przed domem wieśniaka i **prosilili o szklankę wody.** Gospodyni podobali się zgrabni panowie i okazała im dużo przyjemności. — Czy mogę panom służyć filiżanką herbaty? — zapytała grzecznie. Myśliwi przyjęli z podziękowaniem jej propozycję i czekając na gorącą herbatę siedli przy stole w wieśniaczej izbie. Wszczęła się rozmowa z gospodarzem, który jednakowoż wcale nie okazywał się tak uprzejmym jak jego żona, ale przeciwnie, spoglądał z podębem. Wkrótce książęta dowiedzieli się, dlaczego wieśniak jest w złym humorze. Nie lubił on mianowicie myśliwych.

— Te draby — mruzczał z gniewem — pędzą przez pola i niwy, nie myśląc

## W Ameryce żeńska pracownica wypiera mężczyzn.

Amerykańskie pisma podają interesującą statystykę, z której dowiadujemy się, że kobiety w ostatnich dziesięciu latach przyjmowane są do służby publicznej, tak federalnej jak i lokalnej.

Przed wojną niewiele miast odważyło się eksperymentować przyjmowaniem kobiet do policji. Obecnie Nowy Jork posiada oddział policyjny pod dowództwem pani E. Hamilton, liczący 100 kobiet. Wiele z nich pełni regularną służbę posterunkową na ulicach miasta.

Na początku roku 1295 niema prawie jednego miasta większego aby w policji nie było „płc słabej”. W departamentach zdrowia, kobiety zdobyły nie tylko podrzędne, ale wybitne stanowiska. W trzydziestu sześciu stanach kobiety zajmują w departamentach zdrowia wysokie stanowiska, bądź stojąc na czele laboratorjów badawczych, bądź też kierując administracją.

Na poczcie federalnej pracuje w danej chwili 26.000 kobiet. — Spora z nich liczba zajmuje stanowiska naczelne pocztmistrzów.

Od paru lat kobiety są urzędniczkami w departamentach spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, rolnictwa i innych na odpowiedzialnych i wysokich stanowiskach. Faktycznie niewiele jest wydziałów federalnych wolnych dotychczas od kobiet. Ogólnie biorąc, 15 procent armji urzędników federalnych, należy do płci żeńskiej. Ten sam procent, nawet może nieco wyższy okazuje się we władzach lokalnych. — W urzędach stanowych i miastowych, kobiety czynią bodaj szybsze postępy, niż w urzędach Stanów Zjednoczonych.

Jako przyczynek do tych dat oficjalnych opisuje buffalowski „Telegram” niezwykle miasteczko Sackawaxen, w którym znajdują się tylko 4 sklepy i 3 są własnością kobiet, a jedynym subjektem w czwartym jest panna Margareta Smith. Jedyny hotelik w tem miasteczku jest prowadzony przez kobietę. Pocztmistrzem jest tam kobieta, tak samo urzędniczkami i funkcjonariuszkami pocztowymi są tylko kobiety. Pani Jane Cambell jest jedynym dekoratorem i tapicierem tamtejszych domów; panna Helena Haupt jest właścicielką przedsiębiorstwa dorózkarskiego i pogrzebowego, mleczarnia, zaopatrująca mieszkańców w mleko, należy również do kobiety. Niemal wszyscy mężczyźni w Lackawaxen są zajęci przy obróbce drzewa i na torach kolejowych i nie ma ich we dnle w mieście. Słowem „raj” niewieści.

ani chwilę o tem, ile szkód wyrządzić mogą.

— Przesadzacie, przesadzacie ojcze — roześmiał się książę Walji. Tak źle znowu nie jest. Popatrzcie na nas naprzykład: jesteśmy zawsze ostrożni. Nie przypominam sobie, ażebyśmy komu kiedykolwiek jaką szkodę wyrządzili.

— Być może — odparł chłop — ja jednak nie lubi panów myśliwych. W najbliższych dniach znowu się spodziewamy takiej wątpliwej przyjemności.

— To znaczy?

— Książę Walji i brat jego mają tutaj przybyć na polowanie. Tak przynajmniej opowiadają. Powiadam wam, że ten książę Walji to skręcił któregoś dnia kark. Szkoła chłopca, ale to nie może być inaczej, kiedy on się tak lubuje i tyle głupstw robi.

— Możliwe, że macie rację ojcze — przyznał z uśmiechem książę Walji i wziął z rąk gospodyni szklankę herbaty, którą mu właśnie podawała.

## Ludożercy w Gwinei holend.

**Naczelnicy szczepów mają dość tego i występują do rządu o walkę z tą plagą.**

Rząd holenderski otrzymał raport z Nowej Gwinei o naradach, jakie się odbyły pomiędzy naczelnikami 27 pokołów a misjonarzami w sprawie szeregów się tam ludożerstwa. Naczelnicy bardzo oświeceni od swoich poddanych, wystąpili do prałata misjonarzy van Hasselta z prośbą o naklonienie rządu do reformy tamtejszych dzikich obyczajów, uniemożliwiających wszelką oświatę. Obyczaje o których mowa, dotyczą uroczystości pogrzebowych. Każdy z biorących udział w obchodzie jest obowiązany zjeść porcję zwłok zmarłego i palić papierosy, sporządzone z jego wło-

sów. Kto opiera się spełnieniu obrzędu, a także kto przy spożywaniu i paleniu czuje się nie dobrze, uznany zostaje za winnego śmierci nieboszczyka i pada natychmiast ofiarą zemsty jego krewnych. To powoduje nowe pogrzeby i nowe ohydne uczty. Rząd holenderski jest prawie bezradny na obszarach wyłączonych z pod jego władzy bezpośredniej. Przesłanie załudnione przez ludożerców faktycznie nie leżą w obrębie władzy Holandji z tego więc powodu wspólna akcja rządów poszczególnych mogłaby wypełnić ludożerstwo w Nowej Gwinei.

## Niebezpieczne papugi.

**Papuga dopomaga w wykryciu kradzieży. „Dzień dobry Arturze”.**

W Berlinie niedawno odbyły się dwa procesy, w których papugi odegrały wybitną rolę, jako obciążający świadkowie dla oskarżonych. Pierwszy wypadek przedstawiał się następująco: Pewien mężczyzna umiera. Siostra jego szybciej, niżby należało, przenosi wszystkie jego meble do swego mieszkania, a między innymi zabiera także papugę. Brat pozostawił nieślubne dziecko, którego opiekun żąda od siostry wsparcia. Siostra jednak odrzuca to żądanie, twierdząc, że z odziedziczonych przedmiotów już nie więcej nie posiada. Składa nawet ostentacyjnie przysięgę.

Pewnego dnia dziecko przechodzi koło jej domu i słyszy krzyk papugi. Policja przeprowadza rewizję i znajduje także i wszystkie inne przedmioty. Epilogiem tej sprawy było skazanie na półtora roku więzienia za krzywoprzysięstwo.

Drugi wypadek ma charakter więcej komiczny. Pewna żona wytoczyła przeciwko swemu mężowi skargę rozwodową, twierdząc, że ją zdradza. Podala ona nazwisko kobiety, którą uważa za swą rywalkę. W czasie rozprawy mąż przysięga, że taką kobietę znał tylko przelotnie i nigdy jej nie odwiedzał. Na wniosek zdradzonej małżonki udano się do

mieszkania rywalki. I oto zaraz w chwili wkroczenia do do mieszkania papuga wola: „Dzień dobry Arturze!” A właśnie ów niewierny małżonek nosił imię Artura. W ten sposób papuga stała się świadkiem zdrady małżeńskiej

## Coś dla smakoszy...

Znakomite

## Piwo marcowe

wysmienity

## Porter wielkopolski

(podwójny) poleca

Browar Wielkopolski filija Sz. Chelmińska 82

Telefon 6

Czesław Śmigielski.

## Śmierć w oleju.

NOWY JORK, 4. 3. (PAT.)

W Trenton eksplodował rezerwoar oleju lnianego, przyczem 11 osób zostało zabitych i 4 śmiertelnie ranne.

## Trelleborga podeszew gumowa Mocna, tania i zdrowa



Kogo nie trapią dziś ustawicznie wzrastające wydatki... ?

Przynajmniej od jednej troyki wolni będziecie, zaopatrując się w Trelleborga gumowe podeszwy do naklejan'a, takowe bowiem zastąpią w zupełności 3-4 podeszwy skórzane.

Użyciem tych podeszew oszczędza się każdorazowo 12 złotych i więcej. Oprócz tego dają elegancję, są nieprzemakalne, nie brudzą, a wskutek specjalnego preparowania materiału nie ślizgają się nawet po lodzie. Ponadto nie różnią się niczem od podeszew skórzanych, są łatwe do naklejan'a, a na życzenie też przez własnego obuwnika, i przymocowane bez użycia szkolowych gwoździ, trzymają bardzo trwałe.

Trelleborga podeszwy nadają się także do podzelowania kaloszy, obuwia dla gimnastyki oraz wszelkiego obuwia gumowego.

Kup natychmiast a oszczędzisz pieniądze  
Cena za parę złotych 2,75, 3,-, 3,25 dla dzieci, pań i panów.

Do nabycia w wszystkich pierwszorzędných składach obuwia i skór.

„Szwedpol” Bydgoszcz  
Generalna Agentura dla Polski  
Unji Lubelskiej 14a.

## KOSZTY UTRZYMANIA.

WARSZAWA, 4. 3. (PAT.)

Komisja do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu w dniu 3. marca b. r. ustaliła, że koszty utrzymania w Warszawie w lutym w porównaniu z m. styczniem zmniejszyły się o 64 procent.



## Przygnębiający epizod z opery „Faust”.

W Kalkucie trupa wędrowną włoską dawała operę „Faust” w miejscowej hali koncertowej. Artysta śpiewający partję Mefistofelesa, Carlo Bononcini w akcie 3-im nagle przewal śpiew i z miną zdradzającą wielkie pomieszenie, błędził rękoma w powietrzu, swoim zachowaniem wzbudzając ogólną konsternację i zdumienie. Gdy niemiernie zmieszana orkiestra przerwała grę, śpiewak uchwycił się rękoma za głowę i zawołał z płaczem:

— Nieszczęście! Straciłem wzrok do reszty! Zmilujcie się nademną i odbierzcie mi życie!

Zapuszczono kurtynę i widowisko przerwano. Bononciniego odwieziono do hotelu i zawezwano lekarza specjalistę, który orzekł, iż przyczyną nagłej utraty wzroku był paraliż nerwów oczu. Był on zdolnym śpiewakiem i swego czasu śpiewał na scenach europejskich. Melomani kalkuccy złożyli fundusz na wysłanie kaleki do Nowary, jego miasta rodzinnego.

## ESTRADA I EKRAN.

### BENEFIS W „NOWOŚCIACH”.

W liczbie artystów teatryku „Nowości” spotykamy dość często wybitne talenty. Do tych ostatnich bezwzględnie należy bardzo sympatyczna para państwa Iwasów-Woronców, ciesząca się w Toruniu wyjątkową sympatią stałych gości tego teatryku, to też nie dziwnego, że ich benefis, mający się odbyć w tą sobotę, dnia 7. marca, wzbudził wielkie zainteresowanie, albowiem z tej okazji ma być wykonany obrazek sceniczny p. t. „Pod wpływem kokainy” z udziałem całego zespołu artystów. Jednocześnie dowiadujemy się, że Dyrekcja tegoż teatryku szykuje na dzień Św. Józefa wspaniałą imprezę w formie balu, jaki ma zaćmić ostatnie „Pożegnanie karnawału”.

Erte.

### CO UJRZYMY WKRÓTCE NA EKRANIE „CRISTALU”?

W tym przybytku X-ej muzy czeka naszą publiczność prawdziwa uczta artystyczna, wyświetlany bowiem będzie obraz pierwszorzędnej wartości p. t. „Nibelungi”, stanowiący „Miłości hymn zwycięzki” w 24 aktach. Obraz ten należy do najdłuższych filmów produkowanych w ostatnich czasach.

Ponadto właściciel zakładu czyni starania o zdobycie dla „Cristalu” pięknego narodowego obrazu, przedstawiającego międzynarodowy zjazd młodzieży harcerskiej w Warszawie. Z całego serca pragniemy, aby „Cristal” starał się wyświetlać jaknajwięcej obrazów tego rodzaju i liczymy, że władze nasze szkolne już teraz z zechcą wejść w porozumienie z Dyrekcją kina, by uprzyścić jaknajszerszym warstwom naszej młodzieży szkolnej obejrzenie tego bogatego i bardzo pouczającego filmu.

Toruń, czwartek 5 marca.

## Co niesie dzień?

### TEATR MIEJSKI.

Dziś, w czwartek, po raz 2-gi piękna głęboko nastrojona sztuka Surgucziwa „Jesienne skrzypce”, serdecznie wczoraj przyjęta przez premierową publiczność. Wspaniała kreacja znakomitej artystki p. Laury Dunin-Osmolskiej, której towarzyszą w rolach naczynych: p. Lisicka i pp. Wiśniewski i Dąbrowski, wybornie szarmonizowane sceny zbiorowe 3-go aktu i artystyczna inscenizacja dająca sumę wrażeń niepospolitych.

Jutro, w piątek, 8-my raz okazale wystawiona, doskonale zgrana atrakcyjna nowość operetkowa: „Hrabina Marica” Kalmana z p. Olgą Orleńską w tyt. roli. Mimo wielkiego powodzenia, „Marica” — ze względów repertuarowych — grana będzie raz jeden jeszcze w niedzielę.

W sobotę o godz. 4-ej popoł. (ceny najniższe) specjalnie dla młodzieży szkolnej „Eros i Psyche” J. Żuławskiego.

### LUCJANA WIŚNIEWSKIEGO. JUBILEUSZ

Znakomity artysta teatru miejskiego p. Lucjan Wiśniewski, obchodzi w r. b.

# Nadzwyczajny rozwój automobilizmu w Ameryce.

W Nowym Jorku jest obecnie 25-ta doroczna wystawa samochodów, świadcząca o bezprzykładnie szybkim rozwoju automobilizmu.

W roku 1897, Ameryka posiadała za ledwie cztery samochody, zbudowane w kraju. W początkach roku bieżącego liczba wciągniętych w książki statystyczne samochodów przekroczyła już 17 milionów, czyli in. słowy 1/10 z całej światowej produkcji samochodów, których wartość ogólna wynosiła 2.3 miljardy dolarów. A zatem produkcja zeszłoroczna przewyższyła produkcję z roku 1923 o 15 procent.

Są to cyfry bardzo wymowne, ale jed-

nocześnie okazuje się, że ten medal ma dwie strony, albowiem w miarę rozwoju automobilizmu, statystyka wykazywała także wzrastającą liczbę wypadków przez jechania. Tak na przykład w roku zeszłym ofiarą samochodów padło 16 tysięcy osób. Aby tym nieszczęśliwym skutkiem automobilizmu zapobiec, a przynajmniej je ograniczyć, obecny amerykański minister handlu Hoover zwołał do Waszyngtonu zgromadzenie rzeczoznawców, którzy obradować będą nad sposobami zabezpieczenia przechodniów pieszych przed niebezpieczeństwem grożącym im z powodu wzmagającego się wciąż ruchu samochodowego.

## Pająk łowiący ryby.

W Afryce Południowej żyją pająki z gatunku „thatassius spenceri”, które łowią ryby. Dowiedziano się o tem dopiero niedawno przypadkowo, gdy jeden z pajaków przedostał się do akwarium, przeznaczonego dla małych rybek. Pająka tego zaskoczono w chwili, gdy pożerał rybkę, która przed chwilą jeszcze pluwała się wesoło w wodzie.

Pająk ten niewielki, ale posiada nogi bardzo długie i silne, któremi chwytą ryby. Odbywa się to w następujący sposób: Pająk siada na jakimś kamyku, pozostawiając w wodzie część swoich nóg nie mącących wcale powiechrznię. Ponie-

waż nogi jego nie ujawniają żadnego ruchu, przeto ryba zbliża się do pajaka. Z chwilą, gdy ryba znajdzie się pod jego wyciągniętymi nogami, pająk natychmiast się zanurza, a jednocześnie oplątuje rybę nogami, poczem wyciąga ją na suche miejsce, gdzie zdobyć pożera.

Wiadomo było, że pająki atakują niekiedy nawet większe stworzenia, odnosząc nad nimi tryumf. Wiadomo na przykład, że w Południowej Ameryce znajdują się pająki łapiące małe ptaszki i pożerające krety. Pająk jednak łowiący ryby należy do wyjątkowych.

35-lecie swej owocnej działalności artystycznej. W dniu 14. b. m. dla uczczenia zasług jubilatą odbędzie się przedstawienie pięknej komedji Jerzego Szaniawskiego „Ptak”.

### BENEFIS KAPELMISTRZA P. ALOJZEGO FINCA.

Zaszczytnie znany i ceniony kapelmistrz orkiestry kawiarni „Pomorzanka” urządził dziś wieczorem swój benefis z okazji swego 100-go koncertu w „Pomorzance”. P. Finc swoimi koncertami zyskał zasłużone uznanie szerokich kół naszego społeczeństwa i ich szczerą sympatię. Program dzisiejszego koncertu p. Finca zapowiada pierwszorzędne atrakcje muzyczne. — Początek programu o godz. 8 i pół wieczorem.

### SPRAWA „KUPONÓW PREMJOwych P. L. O. P. P.”

Zarząd P. L. O. P. P. komunikuje: Chociaż już dwa miesiące upłynęły od terminu, w którym kupcy zobowiązali się zapłacić 1 proc. od wydanych przez siebie „Kuponów premjowych” na rzecz P. L. O. P. P., to jednak tylko niewielu z nich spełniło dotychczas swój obowiązek. Inni albo nie zapłacili, albo nie tyle, ile zapłacić powinni. Wystarczy nadmienić, że jeden z kupców, który zobowiązał się zapłacić 35 zł, uiszczył tylko 1,45 zł.

Jednakże Zarząd P. L. O. P. P., pragnąc tę sprawę zakończyć i rozdzielić premje między posiadaczy „kuponów”, prosi wszystkie osoby, które zbierały

„Kupony prejowe P. L. O. P. P.”, ażeby je składały w biurze P. L. O. P. P. przy ul. Mostowej 36 do dnia 10. b. m. W dniu 11. b. m. zostaną wydane premje.

### BACZNOŚĆ INWALIDZI, WIDOWY I SIEROТЫ!

W czwartek, dnia 4. marca b. r. odbędzie się w parku „Wiktorji” o godz. 6. ej popoł. miesięczne zebranie tut. Kola.

Zwzględu na ważność obrad, upraszamy o liczne przybycie. Zarząd.

### SPROSTOWANIE.

We wczorajszym numerze naszego organu w recenzji z premjery w „Nowościach” mylnie wydrukowano nazwisko humorysty-conferencier: Winno być Ryszard Renard, a nie Ryszard Rendol.

### OD REDAKCJI.

Sekretariat redakcji jest czynny codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 10-ej rano do 6-ej popoł. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 3 do 5 popołudniu.

## Co grają w Teatrze?

W Toruniu:

Dziś.

„Jesienne skrzypce”.

Jutro.

„Hrabina Marica”.

## CRISTAL

Dziś

obie serje w jednym programie!

Proces Laroque'a

podług słynnej opowieści Honette'a

Początek o g. 4 1/2.

## PALACE

Dziś

dla całości wrażeń 1 i 2 serja

Koenigsmark

uwaga:

Z powodu 2 serji, tylko 2 seanse dziennie o godz. 5<sup>30</sup> i 8<sup>15</sup> wiecz.

Czysty  
**olej jadalny**

litr 1,80 i 2,00 zł.

**śledzie „Matjasy”**

sztuka 0,35 zł.

Holenderskie

tluste śledzie

sztuka 0,15 zł.

„Sanella” funt 1,00 zł.

„Nucifera” „ 1,10 „

Codziennie świeży wędzony towar jak:

łosos, węgorz,

flondry, bikiingi,

sielawki, śledzie

opiek, rolmopsy

śledzie filetowe

luźne i w puszkach, również rozmaite gatunki

ryb konserwowań.

Suszone owoce kalifornijskie tylko 1

gatunkowe,

kiszona kapusta f. 0.12

poleca

dawn L. Dammann

& Kordes T. z o. p.

Toruń

Stary Rynek nr. 31-33

Telefon 51

## Gdzie??

kupuje się najtaniej śledzie, śliwki, ryż, mąkę kartoflaną, Sanelę, naftę, cytryny, cebulę, olej jadalny

tylko u 105

**B. Araczewskiego**

Narożnik Chełmińska

przy Rynku.

## „Szwajcarskie gorzkie ziola”

(z kogutkiem)

znakomicie ułatwiają

funkcję

organów trawienia

Idealny naturalny środek

przy chorobach żołądka

i przeciwko otyłości.

Sprzedają apteki i drogerje.

## Panie

nauczyć się mogą rysowania przykrawania i szycia własnej garderoby — także wieczorami u

M. Bartz, Różanna 5 II ptr.

(narożnik Piekar).

## Zamówienia na wszelkie druki

przyjmują EKSPEDYCJE

„Expressu Pomorskiego”

przy Piekarach 14 i św. Katarzyny 3

## Najtańsze źródło zakupu

dla wszystkich jest

## Sp. Sp. „Zgoda” w Toruniu

Przekonać się o tem można w następuj. sklepach:

w Toruniu, ul. Prosta 3 i Sobieskiego 30

w Chełmży, ul. Toruńska 3

w Kowalewie, ul. Bielska 24

w Lisewie, powiat chełmiński

w Siemoniu, powiat toruński.

Sklepy zwiedzić można bez przymusu kupna!

W wszystkich wyżej wymienionych sklepach „Zgody” kupować mogą także i nie członkowie „Zgody”.

ZARZĄD.

## Szczury i myszy

tępi

znana jeszcze przed wojną ze swej skuteczności i nagrodzona wielkim medalem złotym na wystawie w Wiedniu

## Pasta A. Zalewskiego

w Rawie Mazowieckiej.

U w a g a: Nieszkodliwa dla zwierząt domowych i ptactwa. Zamówienia wysyła się pocztą za zaliczeniem. Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

[72